

► *Po trzecie* – zamiast mistrzów naukowych i rzeczywistych autorytetów w Uniwersytecie jest coraz więcej majstrów, brygadzystów i kierowników. Hierarchię osiągnięć i dorobku zastępuje hierarchia stanowisk służbowych, liczy się często nie wkład do nauki, ale wysługa lat, nie kto jest kim, ale w jakim urzęduje gabinecie. A podporządkowanie nie wynika z szacunku i uznania tylko z pragmatyki służbowej, przepisów i sankcji.

Po czwarte – zaufanie zostało zastąpione przez nieustanny audyt, ciągle rozliczenia i drobiazgowo sprawozdania, których zdaje się i tak nikt nie czyta. Ale pozostaje wrażenie, że każdy badacz oddałby się najchętniej lenistwu, działaniom pozornym, udawał, że pracuje, odwoływał zajęcia, czytał wykłady z notesika sprzed lat i starał się tylko wykiwać przełożonych. Zaufanie jest sprawą wzajemną. Odmawianie elementarnej ufności uruchamia mechanizm samospelniającej się przepowiedni, jest źródłem niespotykanych dawniej w naszym środowisku patologii.

Po piąte – zamiast opinii środowiskowej, jakościowej oceny przez „academic peers”, o statusie uczonego a także całego uniwersytetu decydują punkty przydzielane według arbitralnych administracyjnych kryteriów. Liczy się w stronach minimalną wielkość artykułu, za który należą się punkty. Liczy się w egzemplarzach dorobek naukowy. Recenzent aplikacji o grant czy wniosków awansowych zamiast racjonalnej argumentacji, ma często tylko kliknąć w kilku rubrykach w liczbę na skali od 1 do 10. Przyznając uniwersytetowi dotacje liczy się studentów, doktorantów, przeprowadzone habilitacje, a mało kogo interesuje czego uczy się studentów i co wnoszą do nauki rozprawy doktorskie czy habilitacyjne. Ta nowa jednostka chorobowa, którą nazwę „kwantofrenią” ma swoje symptomy zwane bibliometrią, naukometrią, parametryzacją itp.

Po szóste – naukowy status znaczący tytułami naukowymi, pół biedy jeszcze kiedy autentycznymi, używany bywa poza uniwersytetem, np. w mediach jako legitymizacja autorytarnie wyrażanych poglądów potocznych, banalnych, nie związanych z naukowymi kompetencjami. I odwrotnie na teren uniwersytetów wkraczają batalie ideologiczne i polityczne, gdzie z katedr wykładowych słychać manifesty, a z kolei przeciwnicy jakichś poglądów blokują sale i bojkotują wykładowców. Postulat, który formułował kiedyś Max Weber, że wkraczając na teren uniwersytetu trzeba swoje prywatne poglądy polityczne zostawiać w szatni, dawno już został zapomniany.

Po siódme – zamiast badań kierowanych ciekawością, dociekliwością i pasją poznawczą, co do wyniku niepewnych i ryzykownych, oportunistycznie podejmujemy kwestie, które z pewnością dadzą się rozwiązać i rozliczyć w czasie przewidzianym w harmonogramie grantu. Problemy wynikające z pytania, zdziwienia – zostały zastąpione przez bezpieczne tematy.

Po ósme – ciągle oczekuje się od nas natychmiastowych zastosowań praktycznych, zapominając o tym,

że nie ma nic bardziej praktycznego niż prawda, teoretyczne wyjaśnienie. Przełomowe odkrycia to takie, których praktyczne implikacje ujawniają się często dopiero po latach, czy dekadach. A prawdziwie twórczy uczeni muszą być trzymani – jak powiedział Florian Znaniecki – „na bardzo długiej smyczy”.

Po dziewiąte – zamiast wychowanków, których chcemy uformować na światłych obywateli, pojawiają się klienci, którym świadczymy usługi edukacyjne i dostarczamy świadectwo pracy zwane dyplomem. Nic dziwnego, że dystans i szacunek dla autorytetów wyparty postawy roszczeniowe, przecież „nasz klient nasz pan”; obłany egzamin to powód do pretensji i reklamacji.

Po dziesiąte – zamiast kształtować myślenie studentów wielostronne zainteresowania, wyobraźnię, kreatywność, innowacyjność, wrażliwość etyczną i estetyczną, dbałość o sprawy publiczne – dostarczamy wąskich zawodowych umiejętności dopasowanych do dzisiejszego, ale już nie jutrzejszego rynku pracy. Naszym produktem są pracownicy, a nie obywatele. Oni nie wymyślą iPada, a najwyżej potrafią go zmontować z chińskich części.

Uniwersytet Jagielloński uważa za swój obowiązek podjąć próbę odwrócenia tych fatalnych tendencji, odrodzenia, właśnie „reaktywowania” tego, co w wielkiej tradycji uniwersytetów europejskich jest najcenniejsze, uratowania idei uniwersytetu i kultury akademickiej przed zapędami kultury korporacyjnej. Taki zwrot już się dokonuje w tych uniwersytetach zagranicznych, które lokują się w rankingach w pierwszych dziesiątkach, a nie jak nasze w trzecich setkach. Nie chodzi nam o powrót do średniowiecza, ale o znalezienie formuły w której nowoczesność nie oznaczałaby pogrzebania wspólnotowej i racjonalnej tradycji, a tradycja nie odgradzała się od nowoczesności, lecz przeciwnie była dla nowoczesności niezbędną kotwicą i fundamentem.

Upominamy się nie tylko o nasze partykularne, środowiskowe cele. Chodzi nam również o odrodzenie roli uniwersytetu jako obdarzonego szczególnym zaufaniem społecznym ośrodka, z którego na całe społeczeństwo promieniuje szacunek dla prawdy, uznanie dla autorytetów, kultura debaty publicznej, tolerancja wobec odmiennych poglądów, racjonalność politycznych decyzji, zrozumienie, że dbałość o dobro wspólne to droga do osobistej pomyślności, a sukces indywidualny to przyzbytek do dobra wspólnego.

Na tej sali mam przed sobą uniwersyteckie „civic society”, społeczeństwo obywatelskie i mam przedstawicieli władzy – dwa uzupełniające się bieguny społeczeństwa i państwa demokratycznego. Jeśli uda się nam w debacie kongresowej wypracować konsensus co do kierunków naprawy, wyłoni się owa „siła bezsilnych”, która wpłynie na kierunki legislacji i polityki państwa. Wówczas cel Kongresu zostanie osiągnięty. Spróbujmy tego wspólnymi siłami dokonać.

PIOTR SZTOMPKA

Uniwersytet Jagielloński

„Postępy Fizyki” w Internecie

Szanowny Panie Profesorze,

Niniejszym informuję, że wszystkie numery POSTEPÓW FIZYKI są dostępne od niedawna na stronie Polskiego Towarzystwa Fizycznego ptf.net.pl

Serdecznie pozdrawiam i życzę miłej lektury

KATARZYNA CHAŁASIŃSKA-MACUKOW

Prezes Polskiego Towarzystwa Fizycznego